

GAZETA

10 GR. GRODZIENSKA

WYDANIE POŁUDNIOWE

Krwawe zajścia w Płocku
Atak bezrobotnych na magistrat i sklepy

Wczoraj rano doszło w Płocku do zaburzeń, spowodowanych przez tłum bezrobotnych.

Od wczesnego ranka bezrobotni gromadzili się przed lokalem urzędu pośrednictwa pracy wobec zapowiedzianego werbunku robotników do budowy kolei Płock — Sierpc.

Ogółem przybyło z miasta i powiatu około 1.000 ludzi.

Gdy biuro po zarejestrowaniu 200 robotników odmówiło dalszego przyjęcia, bezrobotni przybraли groźną postawę i

podburzeni przez agitatorów komunistycznych wtargnęli do lokalu P. U. P. P., mieszczącego się w gmachu magistratu.

Lokal został całkowicie zdemolowany, okna wyrwane razem z ramami. Z lokalu P. U. P. P. bezrobotni poszli do dalszych biur magistrackich, drąc papiery, łamiąc meble, zrywając obrazy ze ścian.

Następnie tłum ruszył ul. Grodzką. Tu zdemolowano cukiernię Kowackiego,

łukając wszystkie szyby, lustra i gałki.

Na ul. Tumskiej bezrobotni zdemolowali cukiernię

Szałańskiego. Poza tem zdemolowano kilka sklepów i banków.

Wreszcie po przedefilowaniu jeszcze ulicą Kolegijską, bezrobotni udali się pod gmach starostwa.

Starosta, p. Godlewski od początku manifestacji

wydał zakaz używania broni przez policję.

Następnie wezwał bezrobotnych do wyłonienia delegacji. Bezrobotni wyłonili delegatów, wobec których p. starosta przyrzekł, że będzie się starał zatrudnić jeszcze 200 bezrobotnych.

Początkowo zadowolono to tłum, który począł się rozchodzić, jednak agitatorzy zdolali

zebrać masy w innych punktach miasta.

Na ulicach zamart ruch, wszystkie sklepy zostały zamknięte.

O 4-ej tłum zaatakował gmach urzędu pośrednictwa pracy.

Wszystkie szyby zostały zdruzgotane.

Następnie tłum zaczął obrzucać kamieniami policję. Kiedy jeden policjant został zraniony, policja oddała salwę. Na placu pozostał jeden z demonstrantów zabity i jeden ranny.

Pod wieczór sytuacja została opanowana.

20 tys. dolarów
za lot dokoła świata

NOWY JORK, 2. 7. — Wczoraj o godz. 8.47 wieczorem na lotnisku Roosevelt Field, wyładował Post i Gatty, kończąc w ten sposób lot dokoła świata. Śmiertelnie zmęczonych lotników porwano na ra-

miona i odniesiono do miasta. Lotnicy przebyli w ciągu 8 dni przelotu 16 tysięcy mil. Poza rekordem zdobyli oni nagrodę w wysokości 20 tysięcy dolarów.

Car Mikołaj II żyje!...

Nowa fala plotek na Dalekim Wschodzie

CHARBIN, 2. 7. Rosyjska prasa donosi, że krąży tu uporczywe pogłoski, iż car Mikołaj II oraz wielki ksią-

że Michał Aleksandrowicz żyją. Kilka poważnych osobistości, a w ich liczbie archimandryta

Juvenatis otrzymało manifesty od rzekomego cesarza.

Przedstawiciele prasy

zwrócili się do archimandryty, prosząc o udzielenie wiadomości o tych manifestach. Okazało się, że na manifeste zaznaczony jest, jako miejsce wysłania dokumentu — Czancung, jed-

nak koperta ma stempl poczty miejscowej. Manifest nasuwa

pojęcie prowokacji,

gdyż napisany jest niezrozumiale i nieortograficznie.

Rzekomy cesarz prosi w manifestach duchowieństwo, by nie odprawiało nabożeństw żałobnych za jego duszę, lecz prosiło o jego zdrowie i powo-

zdenia.

Prosi też, by utrzymywano w tajemnicy treść manifestu.

Radjostacja lotnicza

w Katowicach

KATOWICE, 2. 7. — Celery zwiększenia bezpieczeństwa lotów przystąpiono do montowania na lotnisku katowickim radjostacji dla celów wyłączenia lotniczych.

Głowa straszliwego „wampira”
spadła pod nożem gilotyny

BERLIN, 2. 7. — Dziś o godz. 6-ej rano wielokrotnie morderca, zwany „wampirem düsseldorfskim”, Piotr Kürten,

oddadł głowę pod gilotynę. Egzekucji dokonał w Kolonii kar z Magdeburga, Goedeckel.

Zbrodniarza zawiadomiono o zamiarze wykonania wyroku śmierci wczoraj o godz. 6 wieczorem, a więc w przepisany terminie 12-tu godzin. Następnie przewieziono skazańca z więzienia w Düsseldorfie do Kolonii.

„Wampir” mimo, że w ostatnich czasach owładnięty był szalonym strachem przed śmiercią

wiadomość o bliskim straceniu przyjął stosunkowo spokojnie. Ostatnią noc swego życia spędził Kürten

w towarzystwie trzech księży, o których przysłał prosił.

Wyraził on życzenie napisania szeregu listów. Władze więzienne zgodziły się na to i zbrodniarzowi dostarczono potrzebnych przyborów.

Przez całą noc pisał Kürten listy do krewnych swych ofiar. W listach tych wyrażał on żal z powodu swych zbrodni i prosił o przebaczenie.

O godz. 6-ej rano do celi zbrodniarza weszli przedstawiciele władz prokuratorskich i sądowych. Kürten

dał się skrepować bez oporu i wyprowadzić na podwórze więzienne, gdzie oczekiwała go gilotyna.

W zupełnym spokoju zbrodniarz wstąpił na szafot i w chwilę potem

głowa jego spadła pod nożem gilotyny.

Ten humanitarny rodzaj śmierci, jaką poniósł Kürten zawdzięcza on

kodeksowi Napoleona,

który obowiązuje na obszarze Nadrenji. W pozostałych częściach Niemiec stracenie odbywa się w średniowieczny sposób przez ścięcie głowy toporem.

Pan Prezydent w Poznaniu
na uroczystościach wilsonowskich

Uroczystości w Poznaniu, związane z odsłonięciem pomnika wielkiego prezydenta Ameryki Woodrowa Wilsona uświetnił swoją obecnością P. Prezydent Rzeczypospolitej.

Specjalny pociąg P. Prezydenta wyjechał dziś w godzinach popołudniowych z Warszawy

Równocześnie tym samym pociągiem P. Prezydenta na jego zaproszenie wyjeżdża wdowa po wielkim prezydencie amerykańskim pani Wilsonowa.

Wobec wyjazdu P. Prezydenta do Poznania uroczystości poznańskie nabiorą tem większego blasku i splendoru.

Paul Wilsonowa w dniu wczoraj-

szym z Zamku udala się w towarzystwie p. Przeździeckiego z protokółu dyplomatycznego MSZ. na zwiedzenie Warszawy.

Straszny samosąd w polu
na dwu parobkach-mordercach

KOWEL, 2. 7. We wsi Charki w powiecie kowelskim, dwaj parobcy, Grzegorz Gryszczuk i Józef Pinkiewicz, zabili na tie zemsty osobistej, pchnięciem noża w pierś niejakiego Adama Tokarskiego, poczem zbiegli. Ojciec zamordowanego Tichon Tokarski, zwołał około 50 swo-

ich sąsiadów i ruszył na ich czele w pościg za mordercami.

Tłum dopadł morderców w polu, skrepował ich sznurami, poczem uderzeniami drągów obu pozbawił życia. Sprawców samosądu aresztowano i przekazano do dyspozycji władz śledczych.

Jak żyje w Polsce wielki Świat Pracy?

Codzienna wędrówka po fabrykach, warsztatach i biurach

... Jakiś ratunek chyba przyjść musi! - mówi bednarz

Niema już dziś podziału na zawody dobre i gorsze, popłatne i mniej popłatne. Nędza i bezrobocie zagląda do wszystkich warsztatów pracy i

nie omija żadnego zawodu. Pod brzemieniem podatków, w walce z konkurencją większych przedsiębiorstw, przy coraz mniejszym skutku po-

wszechnego zubożenia zbycie - ciężko dysza warsztaty blacharskie, ślusarskie i stolarskie, uginają się krawcy i szewcy. Gdy z kolei udamy się do bednarzy, usłyszymy i zobaczymy to samo: jest czas, są chęci do pracy, ale - pracy niema...

— Od jak dawna prowadzi pan swój warsztat?

— Niecały rok. Przedtem byliśmy z moim dzisiejszym wspólnikiem czeladnikami w tym warsztacie, ale jak nadeszły ciężkie czasy nasz majster zbankrutował, a teraz my próbujemy to prowadzić. Ale ciężko jest, bardzo ciężko... Właściciel przedwojenny był człowiekiem i z tem, co się dziś dzieje nie umiał sobie dać rady. Ale my, choć „powojenni” też nie wytrzymamy. — Jakże się przedstawiają teraz zarobki panów?

— Zarobi sie tylko tyle, żeby było na życie. Dobrze trzeba się wyliczyć i oszczędnie żyć, bo jeśli to, co się w jednym tygodniu zarobi wydam, to przyjdzie tydzień bez jednego grosza. Najgorsze dla nas to - zupełny brak zamówień.

Fabryki stoją i nic nie biorą, sklepy mają jeszcze stare, duże zapasy, a prywatny człowiek to dziś, choć potrzebuje, dziesięć razy się namyśli, nim osiem albo dziesięć złotych na balie wyda.

Oglądamy z bednarzem stosy gotowych balij, kadzi, beczek, szaflików, stolnic. Zapasy są, nikt nie kupuje.

Skarży się też bednarz na konkurencję fabrycznych wyrobów metalowych.

— Które według pana są lepsze?

— Szczerze odpowiem. Jeżeli

jest například dobra metalowa beczka, lub balia, to sam powiem, że jest. Ale taka to kosztuje dużo drożej, niż drewniana. A te marnoty, co są od drewnianych tańsze, to ani jednej czwartej tego czasu nie przetrzymają.

— Może inna pora roku daje panom większe zarobki?

— Gdzie tam. Zdawałoby się, że na jesieni jest większy pokup na beczki i kadzie i wiosną na cebry murarskie. Ale nam w tych porach roku nic się nie poprawiło. Pusto przedtem, pusto i teraz. To co jest teraz, to nie jest życie, ani robota. To jest przetrzymywanie. Ale przetrzymać można miesiąc, dwa, rok, a potem trzeba warsztat zlikwidować. Z czegoż zapłaci lokal i podatek jak mnie na życie nie starczy?

Bednarz mówiąc to wszystko jest jednak spokojny i zrezygnowany.

— Bo przecież proszę pana już gorzej być nie może.

Więc chyba przyjdzie dla ludzi jakiś ratunek!

Oglądamy duża, ładnie wykończona, pachnąca świeżym drzewem balie.

— Ile czasu zabiera panu wykonanie takiej balii?

— Jak się uzezwie popracuje to można i pięć takich dziennie zrobić. Materiał mnie kosztuje sześć do ośmiu złotych, a sprzedaje się taka

za dziesięć, dwanaście. Ale ceny są rozmaite, zależno od wielkości.

— Czy pracownicy bednarscy są płatni na godzinę?

— Przeważnie - nie. Najczęściej robi się u nas na akord, od sztuki. Tak jest lepiej dla pracownika i właściciela. Ale teraz jak roboty wcale niema, to wogóle

nie wiadomo co ma robić i właściciel i pracownik.

Spokój panuje w pracowni bednarza. Smetnie leżą porzucone heble i piłki, młotki i ośniki,

„dorniki” do wybijania dziur i „mesle” do obcinania klepek. Wszystkie te narzędzia zdają się mówić wraz z właścicielem tego warsztatu: „Niema pracy!”



...towar jest, ale nikt nie kupuje...

Szaleństwo w powietrzu



Na manewrach lotniczych w Anglii trójka znakomitych pilotów wojskowych popisowała się w tych dniach zawrotną akrobatyką pod niebem

Taniec dalekich krajów



Na wystawie Kolonialnej w Paryżu odbywała się m. in. popis taneczny młodzieńskich mieszkań dalekich Indochin - kolonii francuskiej.



...bednarze pracują...

Państwo nagusów na wyspie pod Paryżem

Na jednej z wysp na Sekwanie pod Paryżem nudyści francuscy, t. j. ludzie, wierzący, że powrót do natury i wrzucenie się odzieży jest jedynym zbawieniem człowieka, urządzili sobie niejako samodzielne państwo, zwane Fizjopolis.

Onegdaś to centrum nagusów zaszczylił swą wizytą przedstawiciel - oficjalny ministerstwa zdrowia, który zapewnił zebrałym tam golasów, że rząd odnosi się życzliwie do ruchu nu-

dystycznego i że władze otrzymały instrukcje, by ludność okoliczna nie przeszkadzała mieszkańcom „Fizjopolis” w ich kąpielach, ćwiczeniach gimnastycznych i tańcach, uprawianych w strojach adamowych.

To oficjalne oświadczenie oficjalnej osoby zostało przyjęte przez zwolenników nudyzmu okrzykami radości, a przez jego przeciwników, którzy zjawili się bardzo licznie celem demonstracji, pomrukiem niechęci.

W obłokach - jak na szosie Drogowskazy dla samolotów

Na rozkaz angielskiego ministerstwa lotnictwa w każdym mieście angielskim już w najbliższym czasie ustawione będą drogowskazy na użytek zblakanych lotników.

Drogowskazy te będą sporządzone z obrznych, betonowych, białych liter o wysokości 20 stóp, składających się na nazwę danej miejscowości. Obli-

czono, że koszt ustawienia takiego drogowskazu, złożonego z 7 liter, wyniesie około 2.000 zł.

Drogowskazy tego rodzaju będą mogły oddać cenne usługi lotnikom, którzy obecnie niejednokrotnie zmuszeni są do znacznego obniżania lotu w celu odczytywania na stacjach kolejowych nazwy miejscowości.

HUMOR

— Kochałabym cię, gdybym była pewna, że mi bedziesz wierny.

— O, skądże ta wątpliwość, przecież dotychczas dla każdej byłem wierny.

Spotkało się dwóch uliczników, z których jeden miał czapkę.

— A to ci galant w kaszkiet, jak kocham Boga, skądś go wywał, Walek ile cie kosztuje?

— Nie wiem, bo kupca nie było w sklepie, jakem go kupował.

— Pendracki, dlaczego tak późno przyszedłeś do szkoły?

— Bo w domu zegar stanął i nie wiedziałem, która jest godzina.

— Gapiszewski, a co się z tobą stało?

— Ojciec zachorował, więc musiałem pójść do doktora.

— Gwizdalski, dlaczego spóźniłeś się?

— Bo krew mi ciekła z nosa, panie profesorze.

— A ty Bosacki, co powiesz?

— Bo oni już wszystko powia-

dzieli, a dla mnie nic nie pozostało.

— Mojsie!... Wus v dues a totalizator?

— Totalizator ist dy zolche dzywne maszynerie, który bierze 10 procent na piecz minut i jemu za to do kozv nie wsadzaja.

— Czy nie pozwoliłaby się pani kiedy zaprosić na obiad do restauracji?

— Owszem, ale ostrzegam pana, że jem, jak koń.

— To nic nie szkodzi. Siano nie jest znowu takie bardzo kosztowne.

— Zła kucharka przysparza lekarzowi połowę jego pacjentów.

— To prawda. A drugą połowę przysparza mu dobra kucharka.

— Mamusiu, dlaczego włosy tatusia są tak rzadkie?

— Bo tatus tak dużo musi myśleć.

— A dlaczego tym masz takie gęste włosy?

— E, nie pytał się tak głupio. Zajmij się twojami lekcjami!

CZYTAJcie TYGODNIK ILUSTROWANY KINO

„Strajkujący“ przedsiębiorcy wierzą w słuszność SWEJ SPRAWY

Brak skoordynowania obliczeń czynników, ustalających podatek drogowy, z czynnikami ustalającymi sumy obrotów do podatków państwowych.

Wstrzymanie ruchu samochodowego zaskoczyło wielu obywateli, mniej śledzących w prasie przebieg zatargu o wymiar podatku drogowego

Obywatele ci nie zdają sobie sprawy, o co właściwie idzie, czemu przedsiębiorcy samochodowi dobrowolnie pozbawiają się zarobku, zatrzymując swe wozy w garażach

Otóż należy wyjaśnić, że wstrzymanie ruchu nie jest jakimś demonstracyjnym strajkiem, ale prosto masową rezygnacją z prowadzenia przedsiębiorstwa, wobec braku wszelkiej kalkulacji handlowej, spowodowanej bezprzykładnie nadmiernym obciążeniem podatkiem.

W dniu wczorajszym delegaci przedsiębiorców autobusowych przyjęci byli przez p. starostę Robakiewicza, któremu przedstawił swój ciężki stan i niemożliwość prowadzenia przedsiębiorstwa samochodowych w warunkach, wytworzonych przez nałożenie podatku drogowego.

Wywody swe poparli dowodami, a mianowicie nakazami płatniczymi.

Według jednego takiego nakazu, płatniczego, przedsiębiorca Kasjanowicz Bronisław, posiadający 1 maszynę, kursującą na linii Grodno—Suwałki, obciążony został podatkiem w sumie 20.160 zł. (wyraźnie dwadzieścia tysięcy sto sześć-

dziesiąt złotych) plus opłaty od wagi auta 950 zł., razem 21.110 zł.

Alle to mało, do podatku tego dochodzi jeszcze podatek dochodowy, obrotowy, miejski za po-

stój i świadectwo przemysłowe, ogółem coś około 25 tys. zł. za jeden, liczący 3 lata, zdezelowany autobus, wartość którego w obecnym stanie nie przewyższają sumy 6—8 tys. złotych.

Wszystko to nasuwa przypuszczenie, że ktoś tam u góry jest w grubym błędzie. Świadczy przedewszystkiem o tem zupełny brak skoordynowania obliczeń czynników, ustalających ten podatek, z czynnikami, ustalającymi sumy obrotów do podatków państwowych.

I tak, przez komisję szacunkową w Grodnie, ustalającą sumę podatku obrotowego, najwyższy wymiar obrotu na rok 1930 dla przedsiębiorstw samochodowych wynosił 17.500 zł. od autobusu.

Dziś suma podatku drogowego, na stosunkowo mało utratnej linii, wynosi 21 tys. zł.

Jaskrawość tych cyfr obrotu i podatku suma mówi za siebie.

Nic więc dziwnego, że właściciele przedsiębiorstw samochodowych mieli jedno tylko do wyboru, wstrzymać ruch i czekać lepszych czasów t. j. zmodyfikowania ustawy o podatku drogowym.

der, poczem omówiono sprawozdanie z działalności referentów oświatowych poszczególnych powiatów.

O rozwoju oświaty pozaszkolnej na terenie powiatu białostockiego referował p. J. Szaniawski. Instruktor Moczydłowska-Niekraszowa i wizytator Konewko wypowiedzieli się o pracy oświatowej na terenie naszego powiatu bardzo przychylnie.

Następnie uczestnicy zwiedzili pamiętki m. Grodna, oprowadzani przez prof. Gasperskiego.

Po zwiedzeniu miasta p. Rączaszkowa wygłosiła referat na temat „Świetlice w Grodnie”. Pożatem wygłosił referat o organizacji teatrów ludowych znany prelegent Zawiejski, z Warszawy.

Po dyskusji wizytator podziękował referentom za owocną pracę.

KRWAWY MORD NA HANDLARZU STARZYŃNĄ

Wieśniacy wsi Rzepniki, pow. białostockiego, kosząc łąkę, zauważyli idącego w stronę wsi Krynicy podejrzanego osobnika, który swym wyglądem zwracał na siebie uwagę. Za jakieś pół godziny ten sam osobnik jechał na furze z Abramem Chorowskim domokrajnym handlarzem starzyńny z Zabłudowa przez wieś Rzepniki w stronę Tryczówki.

Kiedy wyjechali oni poza wieś i znaleźli się w polu wśród łąnów żyta, nieznajomy rzucił się na Chorowskiego i ugodził go z tyłu w głowę nożem, obusiecznie wyostrzonym. Ponieważ nóż ten złamał się napastnik bił Chorowskiego po głowie hakiem od przybijania szyn kolejowych.

Mordowany chciał się widocznie bronić lub uciekać, bo jakkolwiek na drabince wozu znajdują się ślady krwi, to jednak ofiara leżała o kilka kroków od

wozu z zupełnie pogruchofaną czaszką.

O pół kilometra od tego miejsca kobiety wyrwały zielsko z łąki i kiedy usłyszały krzyki, połączyły w stronę gościńca, widziały one z daleka jak zbrodniarz dobijał swą ofiarę kamieniami. Gdy zobaczył zbliżające się trzy kobiety, rzucił się w łąki żyta, skąd się jednak wrócił, gdyż ujrzał tam idących dwóch ludzi z kosami. Popędził więc w lasy w stronę wsi Wojszki pow. Bielskiego.

Policja znalazła przy zamordowanym 350 zł. w banknotach których morderca nie zdążył zabrać, zabrał natomiast woreczek z drobną monetą w którym było około 20 złotych. Na miejscu zbrodni znaleziono nóż, hak i kilka zakrwawionych kamieni. Ohydna ta zbrodnia wstrząsnęła całą okolicą i jest żywo komentowana.

Melancholijna piękna Andzia

zakoczyła życie tragicznie.

We wsi Strzelce gm. Jeziorzy żyją zaci gospodarze Zukonie. W dość licznym gronie tej rodziny znajdowała się urodziwa 19 letnia córeczka Andzia.

Zukonie chętni byli swą córką. Znajdzie w życiu szczęście — mawiali — spokojna, pracowita, słowem bez uroku dziewczyna.

Andzia zaś coraz była spokojniejsza, coraz smutniejsza. Agdy zapytywano co jej jest — odpowiadała — „Tak mi jakoś smutno nie chce mi się żyć.”

Pewnego poranka gdy wszyscy domownicy wyszli z domu, smutna Andzia zawisła na sznurze w szopie. Pierwszy spostrzegł to brat jej, który przeciął sznur lecz już było zapóźno — Andzia nie dawała żadnych oznak życia.

Zrozpaczeni rodzice nie mogą odgadnąć przyczyny samobójstwa Andzi albowiem żadnych sprzeczek z nikim nie miała ani też jakkolwiek zawód miłosny nie mógł mieć miejsca.

Ze zjazdu referentów oświatowych w Grodnie.

W ostatnich dniach ub.m. w Grodnie pod przew. Marji Moczydłowskiej-Niekraszowej odbył się III Zjazd powiatowych referentów oświatowych wojew. białostockiego.

Po zagajeniu Zjazdu przez p. Moczydłowską-Niekraszową po-

witał obecnych wizytator oświaty pozaszkolnej p. Antoni Konewko, wskazując na pracę referentów dla podniesienia kultury i oświaty w myśl ideologii Marszałka Piłsudskiego.

Następnie przemawiał Insp. Szkolny w Grodnie p. Koman-

Pan Wojewoda

troszczy się o los
pogorzalców

Jak się dowiadujemy, pan wojewoda poczynił kroki w kierunku przyspieszenia likwidacji kleśki spowodowanej olbrzymimi pożarami, jakie nawiedziły przed kilku dniami osadę Puńsk i Łempice, pow. szczuczyńskiego.

Kroki te mają na celu umożliwienie pogorzalcem przystąpienie do odbudowania zniszczonych osiedli.

Dzieci z Niemiec

przybywają do pow.
Grodzińskiego

Dnia 4 b.m. (przybędzie z Niemiec 30 dzieci) 15 dziewczynek i 15 chłopców. Dzieci te zostaną ulokowane w Mostach, gdzie już od paru lat prowadzona jest kolonja letnia.

Prenumerata miesięcz. z odnoszeniem 3 zł., w Admin. 2.50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1-szpalt. w tekście 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7-ej wiecz. Konto P.K.O. 80.740. Telefony: Administracji i Redakcji: dzienny Nr. 226, nocny Nr. 306.

Odpor. Redaktor Tadeusz Korulski. Za wydawnictwo „Prasa Grodzińska” Tadeusz Korulski. „Polska Druk. Kres.” Grodno, Dominik. 21

Nocne dyżury aptek

DZIS — apteka Ottowicza —
ul. Dominikańska 7, tel. 85

Widowiska

Teatr Miejski — dziś „Papa kawaler”

Kino Polonja — „Błąd oja”

Kino Apollo — „Żywy trup”